

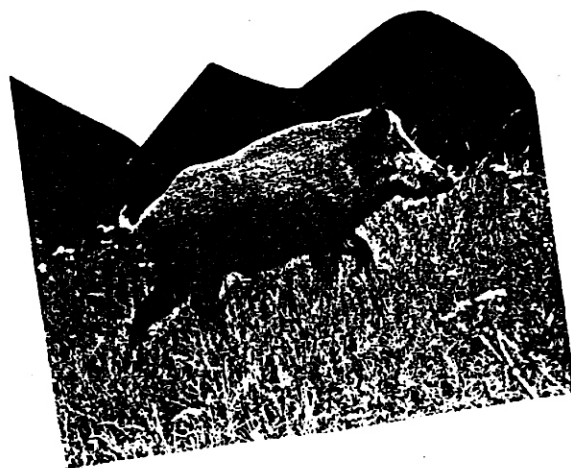
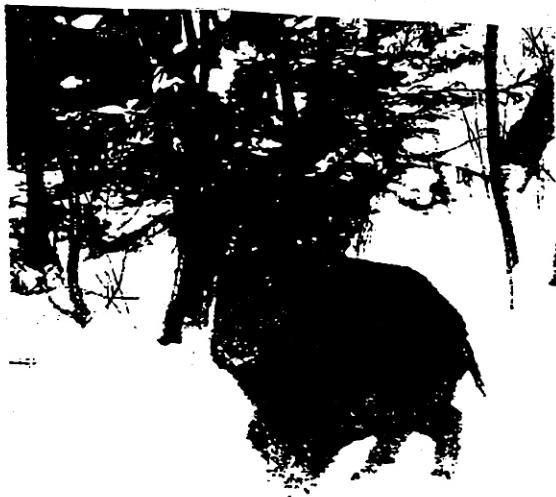


Rok II Nr 3 (12)

Poznań marzec 1992 r.

Czarny zwierz

Dziki w przeszłości przebywały głównie w niżej położonych lasach, na podgórskie łąki wychodziły jedynie nocą w poszukiwaniu pożywienia. Mechanizacja rolnictwa spowodowała zmianę bio-



topu tych zwierząt i obecnie chętnie przebywają one w górnych partiach lasów, gdzie znajdują spokój i pożywienie. Często stwierdza się również obecność dzików wyżej, na halach, zwa-

szcza na granicy Tatr Wysokich i Zachodnich. Znane są też doniesienia o przechodzeniu dzików przez grzbiety Tatr Zachodnich. Wysokogórska włośczęgę lubią przeważnie samotne samce znakomicie przystosowane do trudnych warunków klimatycznych. Dzik - odyńce bytujące w górach są silnie zbudowane, mają gęstą ciemną sierść i mocny oręż.

Żywią się między innymi larwami różnych szkodliwych owadów - jest więc sprzymierzeńcem służby leśnej, ponadto spożywa chętnie pokarm roślinny: korzonki, kłacza.

Chętnie przebywają w miejscach dawnych pasterskich szałasów w górnych partiach lasów. Przeważającą część swej aktywności poświęca na poszukiwanie pokarmu w spokojnych miejscach pod osłoną lasu.

Dzik - odyniec spędza większą część roku samotnie. Z bezpiecznej gęstwiny wychodzi na żer dopiero po dokładnym zbadaniu sytuacji wokół. Jest on jedynym z naszych zwierząt kopytnych, które w przypadku zagrożenia stawia człowiekowi czoła i atakuje.



Dziki są zwierzętami towarzyskimi, chętnie tworzą mniejsze lub większe stada. Podstawą każdego dziczego stada jest rodzina z prowadzącą lochą i jej młodymi.

Dziki obierają sobie na legowiska nasłonecznione obszary rozległych gęstych młodników - czują się tam całkowicie bezpieczne. Podczas krótkich odpoczynków nie zadają sobie trudu przygotowania posłania, gdy zamierzają odpoczywać dłużej - wygrzebują w ziemi płytkie jamy i w nich zalegają.





TAM, GDZIE GINĄ LASY

Fot. A. Glanda

Góry Izerskie

Nadleśniczy MAREK RYBARKIEWICZ na terenie swojego nadleśnictwa Henryków na Dolnym Śląsku nadal sadzi buki, dęby i modrzewie, chociaż tu właśnie lasy giną niszczone chemią, pasożytami i grzybami.

– Po Polsce krąży fama, że Dolny Śląsk to kraina, gdzie lasy umierają...

– To nie tylko fama – te są fakty, których wymowa powinna dotrzeć do świadomości wszystkich. To są sprawy naukowo zbadane. Rezultaty śmierci lasów już zaczynamy odczuwać, a to co najgorsze – jeszcze przed nami.

– Przecież już się uważa, że Wałbrzyskie to pustynia ekologiczna...

– Może nie całe Wałbrzyskie. I tak np. Henryków usytuowany jest na początku Kotliny Kłodzkiej. Dlatego też nasze nadleśnictwo jest jeszcze zielone, chociaż, jak się bliżej przyjrzeć, to lasy też są zniszczone. Natomiast proszę pojechać choćby do Szklarskiej Poręby i w Góry Izerskie. Tam lasy są zdziesiątkowane. To jest naprawdę przerażający widok – sterczące ponad ziemią kikuty pięknych jeszcze do niedawna drzew.

– Jeżeli winowajcą jest chemia, to dlaczego zniszczyła najpierw lasy w górach, a w lepszym stanie uchowały się lasy w kotlinach?

– To trzeba wytłumaczyć w takiej kolejności, w jakiej następuje proces wyniszczania. A więc rzeczwiście, zaczyna się od chemii. Truje nasz przemysł, trują sąsiedzi. Wiatry zachodnie przynoszą zanieczyszczenia nawet z Zagłębia Ruhry. Dwutlenek siarki, dwutlenek azotu, tlenki i dwutlenki węgla, no i kwaśne deszcze. To właśnie one są bardzo groźnym wrogiem lasów. Stanowią mieszkankę dwutlenku siarki z wodą opadową, mgłą, wilgocią, zawartą w powietrzu. Im wyżej – tym gorzej – tam lasy z „głowami” w chmurach i mgłach są ciągle narażane na działanie tych czynników. Poza tym w górach najczęściej rosną

drzewa iglaste, które swój aparat asymilacyjny odnawiają raz na kilka lat. W lepszej sytuacji są drzewa liściaste, które co roku zrzucają liście. W naszym nadleśnictwie mamy to szczęście, iż po pierwsze, położone jest ono w kotlinie, a po drugie, że jest przewaga drzew liściastych.

– A więc chemia zaczyna tylko dzieło zniszczenia.

– Tak. Chemia to dzieło rozpoczyna, bowiem osłabia drzewostany, które są wówczas ostro atakowane przez owady i grzyby. One zawsze w tych lasach były, ale zdrowe drzewa potrafiły się przed nimi obronić. Teraz nie. To jest jak z człowiekiem. Osłabiony organizm nie potrafi zwalczyć bakterii, których pełno jest w naszym otoczeniu, i choruje. Drzewa zdrowe potrafią bronić się w rozmaity sposób, wytwarzając odpowiednie antyciała, wydzielając substancje, odbudowując zniszczone przez szkodniki aparat asymilacyjny itp. Drzewa chore – już nie. I wtedy giną.

– Owady i grzyby zwalczą się – o ile wiem – środowiskami chemicznymi. Czy nie jest to błędne koło: przyczyną choroby jest chemia i lekarstwem też chemia?

– Czym się struleś – tym się lecz. To powiedzenie odnosi się nie tylko do ludzi. Bez środków chemicznych trudno wyobrazić sobie tę walkę. Ale stosujemy je z umiarem.

– Czy lasy niszczone są tylko przez chemię, owady i grzyby. Czy człowiek nie przyczynia się do ich zagłady również w ten sposób, że nadmiernie wycina lasy?

– Wycinać trzeba zarówno drzewa chore, jak i te, które dożyły swego wieku. I wszystko jest w porządku – równowaga jest zachowana – jeżeli pozyskuje się drewno w ilości rocznego przyrostu. Różnie to bywało w poprzednich latach. Najważniejsze, iż obecnie my leśnicy mamy coraz większy wpływ na gospodarke leśną, a w tym i na ilość pozyskiwanego drewna.

– Zielono i pięknie jest w nadleśnictwie Henryków. Czy ma Pan jakieś tajemne sposoby na to, żeby lasy tu nie ginęły. Może jakieś tajemne zaklęcia znane tylko niektórym leśnikom?

– Bardzo potrzebne byłyby nadprzyrodzone, tajemnicze siły, bowiem ze strachem myślę o momencie, gdy nasze umiejętności nie wystarczą. Sposoby? No cóż, po prostu racjonalne gospodarowanie. A że tak się złożyło, iż tu w nadleśnictwie wszyscy znamy się na tym trochę – więc efekty są nie najgorsze. Możemy pochwalić się, iż mamy wspaniałą 150-letnią rezerwat bukowy. Jest też rezerwat pszczoł i mrówek. Bardzo rzadko spotykany. Podobno jeden z nielicznych w Europie. Wygląda dość niepozornie, bowiem pszczoły osiedliły się w ścianie starego wyrobiska kamieniołomu.

– Na początku rozmowy powiedział Pan, że najgorsze skutki wyniszczania lasów są przed nami. Co Pan miał na myśli?

– Przede wszystkim zakłócenia w stosunkach wodnych, które są rezultatem zamierania lasów. Lasy pomagają w zatrzymywaniu wody w okresach większego jej występowania, a dawkowania – w okresach, gdy jej brakuje. Gdy lasy giną, woda, która opada, szybko spływa do potoków i rzek. A potem przychodzą okresy dotkliwych suszy i wyschniętych studni. Już teraz Sudety cierpią na brak wody – a co będzie za kilka lat, jeśli lasy będą nadal wymierać? Ginią lasy, ucieka woda, gleba pozbawiona pokrywy leśnej jest zmywana, wywiewana – szybko ulega degradacji.

– A jednak w nadleśnictwie Henryków ciągle sadzi się buki, dęby i modrzewie. Czy mają szansę dorośnięcia i przetworzenia?

– Musimy wierzyć, że przetrwają. Inaczej nasza praca nie miałaby sensu. W rezultacie, w jakimś momencie ludzie muszą zrozumieć, że czystość ekologiczna to nie tylko sprawa życia lub śmierci lasów, że po nich przyjdzie kolej na nas.

Rozmawiała

MAGDALENA PRÓCHNICKA

Co Słuchać? Informuje!



CHOCHOŁOWSKA ZAWSZE NAM ŻYCZLIWA

Barbara Morawska-Nowak

Jak już informowaliśmy, w dniach 13-14 marca br. obradowało na Chochołowskiej Prezydium ZG PTT.

Przekazaliśmy już ustalenia dotyczące organizacji II Walnego Zjazdu PTT. Obecnie przekazujemy pozostałe informacje.



Prezesi M. Mischke, J. Preisler i członkowie ZG przed schroniskiem w Dol. Chochołowskiej.

Dyr. Czubernat zapoznał nas z bieżącymi problemami Parku, wokół których potoczyła się dyskusja:

- Mówiono o wprowadzonych opłatach za wstęp do Parku. Zarząd Główny zamierza wystąpić z propozycją wpłacenia ryczałtu za Towarzystwo w wysokości: liczba członków x 20.000 zł od członka w zamian za prawo wstępu do Parku za okazaniem legitymacji PTT.
- Wynikają problemy z braku sprecyzowania rozdziału kompetencji do pewnych zadań jak np. utrzymanie tras narciarskich, odśnieżanie dróg i ich naprawa (przykłady w dol. Chochołowskiej).
- Nieprawdą jest, że Park zamierza zlikwidować kolejkę na Kasprowy. Przejęcie kolejki przez TPN umożliwiłoby zatrzymanie dochodów z niej na miejscu i spożytkowanie ich dla Parku.
- PTTK ma coraz mniej środków finansowych na utrzymanie szlaków. TPN mógłby przeznaczać na ten cel środki uzyskane z opłat za wstęp do Parku.
- Toczy się spór własnościowy pomiędzy TPN a PTTK o schroniska na Ornaku i Kondratowej, które są od 1979 roku własnością Parku.

Kierownicy schronisk mówili o swoich problemach i braku współdziałania i współpracy z Parkiem w ich rozwiązywaniu. Uzasadniali wysokość cen noclegów, które muszą być tak wysoko skalkulowane w związku ze wzrostem cen za wszystko. Zmniejszyła się liczba turystów w schroniskach; np. średnie obłożenie schroniska Murowaniec wynosiło w styczniu - 8 osób, w lutym - 14, a w marcu - 25! Tablica ostrzegawcza przy

drodze z Brzeziny: "Uwaga! Lawiny" skutecznie odstręczała turystów. Liczy się, że sezon letni wyrówna deficyt budżetowy schronisk. Problemem dla kierowników schronisk są też niedźwiedzie, które wyrządzają znaczne szkody i mogą być niebezpieczne.

Kierownik schroniska na Chochołowskiej kol. Wincenty Cieślewicz oznajmił, że członkom PTT, nie korzystającym z innych zniżek, udzielać się będzie na podstawie okazanej legitymacji 5% rabatu od ceny noclegu.

W drugim dniu obrad dyskutowano o sytuacji w Oddziale Sudeckim, przekazano również informacje o kontaktach z Oddziałami w Bielsku-Białej i Limanowej.

Stanowisko Oddziału w Skarżysku-Kamiennej w sprawie likwidacji szlaków turystycznych będzie przedmiotem dyskusji na posiedzeniu Zarządu Głównego.

Ustalono stanowisko w sprawie konwencji turystycznej w związku ze spodziewanymi rozmowami na ten temat w Urzędzie Kultury Fizycznej i Turystyki w Warszawie.

W posiedzeniu Zarządu uczestniczyli Jerzy Preisler i Halina Filarowska

Wstęp do...Tatr

Od 1 marca trzeba będzie płacić za wstęp na teren Tatrzańskiego Parku Narodowego. Decyzję taką podjął dyrektor TPN, powołując się na fakt, że podobne praktyki stosuje większość parków narodowych w świecie. Stawkę dzienną ustalono na 4.000-5.000. Bilety ulgowe (po 2.000) przysługują dzieciom, studentom i emerytom. Być może wprowadzi się abonamenty dla osób planujących dłuższy pobyt w górach.

Najpierw opłaty pobierane będą przy wejściu do dolin: Kościeliskiej, Strążyskiej i Białego, w Kuźnicach i przy szosie do Morskiego Oka. Płacić mają też narciarze korzystający z kolejki na Kasprowy Wierch. W lecie akcję rozszerzy się także na inne rejony Tatr.

Uzyskane pieniądze przeznaczy się na ochronę przyrody. Jak na razie, nie są określone żadne formy karania tych, którzy odmówią zapłaty za pobyt w górach. (ber)

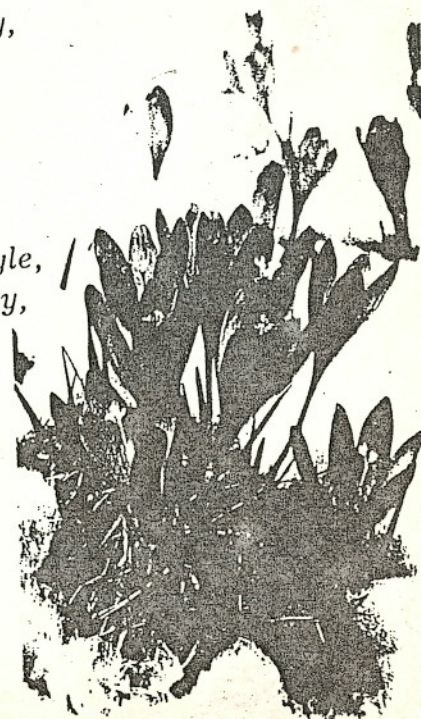
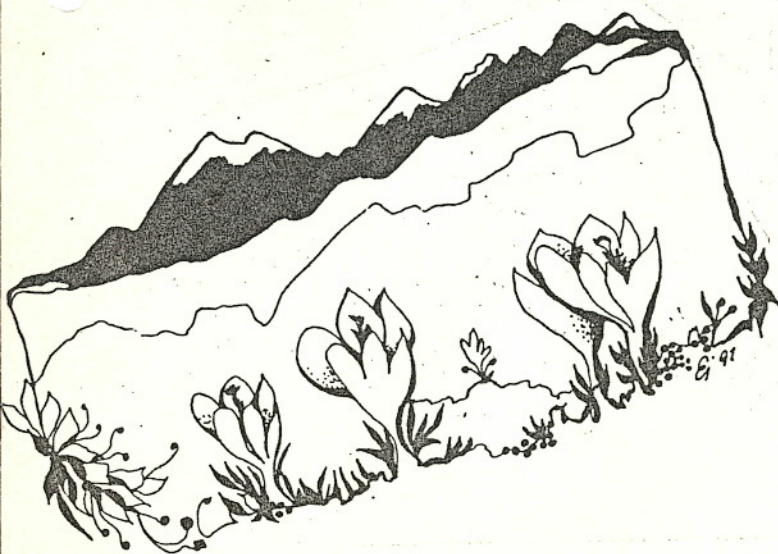
Tadeusz Kubiak

GDY ZAKWITNĄ KROKUSY

Gdy zakwitną krokusy,
pójdziemy na hale ...
Nad potoki wiosenne
i wyżej
i dalej ...

Poprzez regle, nad regle,
w gąszcz kosodrzewiny,
popatrzyć
w doliny ...

... na stawy jak lza czysta
i jak kryształ lśniąca,
gdy zakwitną krokusy
pod wiosennym
słońcem.





Drodzy Czytelnicy!

Kieruję te słowa do naszych Czytelników, mieszkających na co dzień z dala od Tatr — w Krakowskim, Bielskim, Tarnowskim i Katowickim. Także do naszych przyjaciół w Nowym Sączu. Po dwóch miesiącach, kiedy to składaliśmy wizyty w Państwa domach, przynosząc Wam wieści „spod samotnych Tater” — rozstajemy się. Mamy nadzieję — nie na długo i niecałkiem. Nasza „Gazeta Zakopiańska”, rozrósłszy się, staje się kolejną — po Krakowie, Tarnowie, Nowym Sączu i Bielsku — mutacją „Gazety Krakowskiej”. A to znaczy, że wiadomości zakopiańskie będą teraz zamieszczane w lokalnym wydaniu rozchodzącym się na terenie dawnego powiatu nowotarskiego, a nie — jak dotąd — w całym nakładzie „GK”.

Raz w miesiącu — co najmniej — będziemy jednak Państwa odwiedzać w wydaniach osobotno-niedzielnych. No i, oczywiście — zapraszamy serdecznie do kontaktu z naszą gazetą podczas pobytu na Podhalu. Zawsze radzi Was widzimy.

Tych z Państwa, którzy przywiązali się do tatrzańsko-podhalańskich wieści w swoich domach — namawiamy gorąco do zaprenumerowania właśnie naszej mutacji „Gazety”. Prosimy też o telefonu i listy, pod znanym już Państwu zakopiańskim adresem.

Do zobaczenia!

MACIEJ PINKWART

ZAKOPANE musi jakoś przezimować

W Zakopanem jakby się wszyscy umówili. Na pytanie co sądzą o katastrofalnym braku ruchu turystycznego i wczasowego, odpowiadają identycznie — „Zakopane musi jakoś przezimować”. No, ale przecież zima, w stolicy Tatr, winna być zniwami dla hotelarzy, właścicieli restauracji i pensjonatów, kupców, nawet dla fiakrów, bez których ulice kurortu byłyby po prostu bez uroku.

W jakiejś części straty będą odrobione w okresie szkolnych ferii zimowych. Na te kilkanaście dni od dawna pod Giewontem nie ma już wolnych miejsc. Czy jednak zimowi goście zaznają uroków i wypoczynku bawiąc u stóp pięknie ośnieżonych Tatr? Gdyby szkolne ferie zarządzane były etapami w różnych okresach zimy dla poszczególnych części kraju, cała sprawa wyglądałaby normalnie, nie byłoby ścisłu, tłoku, wrzawy, nerwów.

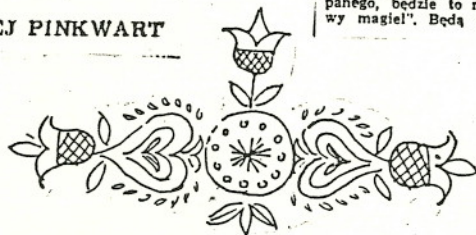
Skoncentrowanie ruchu w jednym krótkim okresie, dla Zakopanego, będzie to raczej „zimowy magiel”. Będą tłumy przy

wyciągach narciarskich, na kolejkach linowych, w restauracjach, w komunikacji. W takim tłoku, w górach, też o wypadek łatwo. Co z tego, że pan Jan Kowalski będzie uważał jadąc na nartach, gdy pan Jan Zieliński poniesiony fantazją, poszusuje prosto w Kowalskiego. Trach i noga idzie do gipsu, albo dwie — Kowalskiego i Zielińskiego.

Niebezpieczeństwo grozi też ze strony... pań nauczycielek geografii, które uważają za dyshonor branie na wycieczkę w Tatry przewodnika tatrzańskiego i same prowadzą dzieci. Co się potem dzieje, zapytajcie ratowników TOPR.

Wreszcie pan woźny w szkole zadzwonił i tym samym uruchomił gigantyczną młot, która w 24 godziny wymiecie wszystkich spod Tatr. Będzie koniec ferii i ruchu w Zakopanem.

W powiedzeniu — Zakopane musi jakoś przezimować zime, jest też ukryty optymizm, bo jakoś się ją przetrzyma, a potem, w lecie, będzie lepiej. No więc, aby do wiosny. (W.Jarz.)



Górale i prawo

Idzie góral Krupówkami i ciągnie łańcuch za sobą, hałasując przy tym nieznośnie. Podchodzi do niego milicjant i pyta, czemu ciągnie ten łańcuch:

— A co, mam go pchać przed siebie?

...

W sądzie prokurator znęca się nad oskarżonym, wołając głośno o pomstę do nieba za jego czyn niegodny. Co zrobi pauza, to góral mówi:

— Mówcies panie, mówcies daj!

Zdziwiony prokurator zapytał go wreszcie o przyczynę tego dziwnego namawiania do mowy oskarżycielskiej.

— Bo wycie panie, jak tak godocie, to łód was tak pięknie wiśnięweckom zalauje!

...

Któregoś razu stanął w sądzie chłop za bijatykę na weselu. Jedni go bronili, inni skarzyli, a na koniec sędzia pyta:

— Co macie na swoją obronę, Jędrzeju?

— Gówno mam teros! Przecie ciupage toście mi wzieni!

...



Świstak - pismo do użytku
wewnętrznego Oddziału PTT
w Poznaniu

Zespół Redakcyjny - Halina Filarowska
Jerzy Preisler